Nr. 345. We Lwowie, czwartek dnia 13 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

A więc kandyduja!...

Lwów 12 grudnia.

„Stronnictwo demokratyczne polskie (*sic!*) postanowiło zaprosić (!) do kandydowania z m. Lwowa do rady państwa: pp. Tad. Romanowicza i dra Tad. Rutowskiego. Ogólne zgromadzenie wyborców, na którem kandydaci staną, odbędzie się w piątek 14 bm."

Oto krótki, ale niesłychanie wymowny mesaż, ogłoszony przez naczelny organ socjalistów lwowskich: *Słowo polskie.* Wyobrażamy sobie, jaka radość bezbrzeżna zapanowała wczoraj rano od rogatki gródeckiej po łyczakowską i od stryjskiej po żółkiewską, gdy mianowicie „nieprzeliczone" zastępy prenumeratorów i zwolenników tego sławetnego pisma — zwłaszcza w sferach naszego mieszczaństwa — przeczytały w niem powyższe ogłoszenie. Obaj wodzowie „skoncentrowanych" demokratów, dali się uprosić do wystąpienia ze swoją kandydaturą w stolicy kraju. Jakiż splendor spada na Lwi gród, jak potężnem echem rozlegnie się ta wiadomość po całej Polsce, że nie powiemy Austrji, a nawet Europie! Dobre bogi widocznie opiekują się jeszcze Lwowem — choć on w swem safandulstwie i zacietrzewieniu antikoncentracyjnem nie zasługuje na to wcale — i natchnęły obu generałów skonfederowanej (*sic!*) opozycji, aby zechcieli wysłuchać błagań swego stronnictwa i o mandaty lwowskie na turniej poszli. No! i pójdą.

A myśmy to przepowiedzieli, nie dalej jak 14 dni, w artykule wstępnym pod nagłówkiem „Chyłkiem", wyrażając wtedy nasze zdziwienie, pomiędzy innymi i z tego względu, że tak „wybitne" dwie osobistości polityczne, które przecież tyle sukcesów dla sprawy kraju całego i miasta w kilku latach ostatnich, mają na swem sumieniu... *pardon* na swem politycznem *conto corrente*, — że tedy tacy dwaj menerzy dużego (*sic!*) stronnictwa, postanowili — „chyłkiem i tajkiem", — jak mawia pewien stary nasz publicysta — sięgnąć w ostatniej chwili po mandaty. Organ obu tych kandydatów nie pisnął wtedy ani słówka — irytując się zapewne nie mało, że dobrą informacją naszą popsuliśmy wrażenie tyle „miłej" dla miasta niespodzianki. Dzisiaj zaś ten organ aż w siedmiu wierszach porannej swej edycji obwieszcza *urbi et orbi* tę długo — choć kiepsko — ukrywaną tajemnicę.

Ma przeto Lwów dwóch nowych — jak to mówią z igły — kandydatów z kurji III. Potrzebaż jeszcze rozpisywać się szeroko, że obaj mają wszystkie szanse, aby bezwarunkowo... upaść we Lwowie? Nie wyłączając też ich obu, cały Lwów wie o tem z góry — nie wie tylko, a raczej udaje, że nie wie o tem, garstka ich fałszywych przyjaciół ze *Słowem* na czele, którzy widocznie postawili sobie za cel życia, aby obu swoich szef-redaktorów do reszty skompromitować. Złośliwi gotowi nawet zauważyć, że *Słowu Polskiemu* zależy widocznie na tem, aby z pomocą bezprzykładnego pogromu obu tych kandydatur na lwowskim gruncie, raz na zawsze postawić ich po za nawiasem wszelkiej pracy publicznej... Byłoby to istotnie faryzeuszcstwo niesłychane, ale znów nie odbiegałoby zbyt daleko od na wskroś przewrotnej, dwulicowej taktyki tego pisma.

Ale dajmy pokój drwinom, bo to sprawa istotnie dość poważna. Dlaczego *Słowo Polskie* stawia kandydatury pp. Romanowicza i Rutowskiego, nie wiemy — na wszelki jednak sposób nie mogło ono wyrządzić im przykrzejszej usługi, jak wyrywając się właśnie z tem ogłoszeniem ich kandydatur. Potrzeba bowiem zaprawdę wielkiej... wyrażając się grzecznie odwagi, która niczem już od cynizmu się nie różni, aby to samo pismo, które od dłuższego czasu systematycznie zohydza, najcięższemi obelgami i zarzutami obsypuje całe mieszczaństwo lwowskie, iżby to pismo — powtarzamy — ośmieliło się stawiać na kurję miejską jakiekolwiek kandydatury! I to w dodatku kandydatury swych redaktorów!

Jest to coś tak potwornie śmiesznego i niezwykłego, że niemal gubić się można w domysłach, jaka u licha sprężyna działała w tym wypadku! I mimowoli powraca się do przypuszczenia złośliwców, że chyba *Słowo* pragnie obu tych kandydatów uczynić na przyszłość kompletnie niemożliwymi na szerszej arenie publicznej. W takim razie co jak co, — a to gotowo udać się *Słowu* w zupełności.

Ukaz o tajnem nauczaniu.

Rząd carski uczynił nowy krok ku „obrusienju" Polaków w Królestwie.

W oficjalnej części *Warszawskiego Dniewnika* z dnia 9 b. m. pojawił się datowany jeszcze z 9 czerwca b. r. ukaz carski do senatu rządzącego w sprawie przepisów o tajnem nauczaniu. Przepisy te, wydane jeszcze w roku 1892 dla gubernij litewskich, obecny ukaz rozszerza na Królestwo Polskie.

„W nieustannem dążeniu — czytamy w rzeczonym ukazie — do ułatwienia w guberniach Królestwa Polskiego kształcenia młodzieży w duchu państwowym rosyjskim, uznaliśmy za pożyteczne, zaopatrzyć przedstawicieli wyższych władz miejscowych w środki, któreby skuteczniej, niż dotychczas, kładły tamę tajnemu nauczaniu we wspomnianych gubernjach".

Na podstawie przeto ukazu z r. 1892, zastosowanego obecnie do naukowego okręgu warszawskiego, podlegają grzywnie pieniężnej do 300 rubli, względnie aresztowi do 3 miesięcy wszyscy, co urządzają, lub utrzymują jakiekolwiek szkoły bez pozwolenia, a dalej osoby, które, mając pozwolenie na udzielanie nauk w domach prywatnych, uczą u siebie w domu, dzieci kilku rodzin razem, lub też kilka osób dorosłych naraz. Tym samym karom podlegają także uprawnieni do nauczania profesorowie, lub korepetytorzy, jeżeli się okaże, że udzielali bądź to przedmiotów, nie objętych planem naukowym, bądź używali przy nauce podręczników niezatwierdzonych przez władzę. Winnymi przekroczenia ukazu są również wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób, a więc opłatą nauczyciela, udzieleniem lokalu, dostarczeniem urządzenia szkoły itp., współdziałają w tajnem nauczaniu".

Obowiązek śledzenia tajnej nauki ciąży zarówno na policji, jak i na dyrektorach i inspektorach szkolnych, którzy w tym wypadku odgrywać mają rolę szpiegów. Miłe zadanie rosyjskiego pedagoga! Dyrektor szkoły dowiedziawszy się o wypadku tajnego nauczania, ma natychmiast wdrożyć śledztwo, a jego wynik przedstawić jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, który wyznacza karę na winnych. Grzywny będą obracane na zapomogi dla ubogich uczniów szkół okręgu warszawskiego.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem pojawienia się w *Warszawskim Dniewniku*, a więc z dniem 9 grudnia br. Jest ono pogrobowem dzieckiem nieboszczyka ks. Imeretyńskiego, a do systemu szpiegostwa w Królestwie wprowadza jeszcze nowy kierunek: szpiegów-pedagogów.

„Galicyjski Słowianin",

vulgo szubrawiec,

o którego artykułach, ogłaszanych w *Pos.-Ztg.*, już donosiliśmy, nie przestaje grasować w tem piśmie, a elukubracje, jakie tam zamieszcza, są już tak niedorzecznemi, że trudno zajmować się niemi na serjo. Raczej przeto dla charakterystyki pisma, które pragnie uchodzić za tubę rządową w Księstwie, aniżeli dla wartości samych artykułów, rejestrujemy te nonsensy najętego przez hakatystów pismaka.

W znanych nam już artykułach, „Słowianin galicyjski" dowodził, że Polacy nie wyrzekli się myśli wskrzeszenia dawnego państwa polskiego „od morza do morza" i że ogniskiem tych aspiracyj jest „niezależna dziś prawie Galicja". Kraj ten w dziejach Polski ma odegrać rolę tę samą, jaka przypadła ongi Piemontowi w historji zjednoczenia Włoch.

Co do treści najnowszych, długich, a nudnych wywodów, to powiemy o niej krótko. Tym razem autor napada na dwie rodziny polskie w Galicji: Sapiehów i Badenich, których uważa za przedstawicieli i głównych szermierzy narodowo-polskiej idei państwowej. Z niemniejszą zaciekłością rzuca się na „polskiego ministra oświaty", p. Bobrzyńskiego i oskarża go, że... „gwałtem polszczy niemieckie (?) i ruskie szkoły w Galicji" (!!); do szkół tych „sprowadza z upodobaniem polskich profesorów z Prus", którzy „pragną całą młodzież niemiecką i ruską przerobić na Polaków i głoszą z katedry, że jeszcze kiedyś poprowadzą ją do walki za niepodległość Polski"... „Bobrzyński zaprowadził też w szkołach galicyjskich pieśń rewolucyjną: „Jeszcze Polska nie zginęła" (!?), jako hymn narodowy"... „Bobrzyński przygotowuje wszystko do przyszłej rewolucji" (!!).

Oczywiście, brednie te powtarza cała prasa niemiecka i korzysta z nich, aby podburzać Niemców przeciw Polakom. Takiemi bredniami jednak z pewnością nie zaszkodzą nikomu, a nawet rząd pruski nie mógłby się na nich opierać bez narażenia się na ogromną kompromitację.

Ale ciekawą jest osobistość autora tych niedorzeczności.

Kiedy za naszym domysłem większość prasy polskiej poczęła autora szukać w otoczeniu niemieckiego konsulatu we Lwowie, „galicyjski Słowianin uznał" za stosowne ratować drażliwą sytuację niemieckiego urzędowca i w najnowszym swym liście — odsłonił już przyłbicę. Oświadcza tedy, że jest „rodowitym, pełnej krwi Słowianinem", urodzonym i wychowanym w Galicji i dziś jeszcze często przebywającym we Lwowie, a nazywa się Roman Sembratowycz.

Nazwisko to wystarcza...

P. Roman Sembratowycz nie po raz pierwszy wypływa na widownię, jakkolwiek obecnie zadziwia nas zmianą kierunku swej agitacji. Przypominamy sobie to indywiduum jeszcze z czasu, kiedy, jako akademik we Lwowie, był żarliwym agitatorem moskalofilskim wśród młodzieży ruskiej i uczynił się głośnym podczas brutalnych demonstracyj, urządzonych w Wiedniu przez moskalofilów śp. metropolicie, ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi.

Bohater, obrzucający księcia własnej swej Cerkwi i kuzyna swego zgniłemi jajami — wyniósł się chyłkiem ze Lwowa i grasuje obecnie dalej po bruku wiedeńskim raz, jako agitator moskalofilstwa, to znowu — *ut exempla docent* — w charakterze ajenta pruskiej hakaty. On to w dniach ostatnich, na komersie jednego z szowinistyczno-niemieckich burszenszaftów wiedeńskich (zobacz *Kronikę*) wystąpił z mową, w której przysięgał Niemcom, że jedni tylko Rusini są prawdziwymi ich przyjaciółmi.

Widocznie poznano się już w Rosji na moralnej wartości p. Sembratowycza, skoro obecnie usługi swe sprzedaje już — hakatystom niemieckim. Polakożercze artykuły swoje zamieszcza on nietylko w *Posener Ztg.*, ale także w wielu innych dziennikach niemieckich.

Winszujemy *Posener Ztg.* godnego jej tendencji korespondenta! *Schöne Seelen finden sich immer*...

Rusini przy robocie.

Mikuliczyn 8 grudnia.

W spokojnym naszym, a tak uroczo od natury uposażonym kącie było długo cicho. Walki wyborcze, wojny chińskie — afrykańsko-angielskie etc., ani echem tu się nie odbijały, aż w tym roku spokojni dotąd huculi zaczęli „politykować", umysły się wzburzyły, głowy wódką wyborczą podlane, zaczynają się palić. Mało tu Polaków, bo zaledwie 20 proc. ogólnej ludności i to rozrzuconej, a ci zdają się zawadzać naszym najserdeczniejszym, bo przeciw nim buntują i chcieliby ich stąd wprost wypędzić. Polacy budują rz. kat. kaplicę. Rusini już przypisują nam, że czynimy to im na złość, że to dlatego, by z Hucułów „Lachiw zrobyty".

Najwięcej zamieszania zrobiły tu i namiętności podburzyły wybory. Zjawił się tu zaproszony przez gr. kat. proboszcza kandydat na posła chłop Sandulak i wypowiedział swe credo polityczne, naszpikowane silnie obietnicami nigdy nie wykonalnemi i sensu nie mającemi n. p., że on się wystara, aby podatków nie płacono, aby żołnierze Rusini w wojsku służyli nie lat 3, ale 1 rok, tak jak Lachy.

„Lachy wsio majut — wołał Sandulak — a my nicz, Lacham wilno zajacia strylaty, — a nu, idy ty brate strilaty, zaraz żandarm tebe woźme". — Dalej twierdził, że wybrany posłem postara się, aby dobra rządowe chłopom rozdawano, bo rząd nie potrzebuje dóbr. — Takie niestworzone rzeczy chłopom obiecywał, w końcu zagroził, żeby innego kandydata nie wybierano, a szczególniej tego, którego Lachy chcą, bo Lachy chcą przywrócić pańszczyznę i będą chłopami orać.

Ta pańszczyzna, to okrutnie hucułom w głowę wlazła i już jej od dziś się obawiają i na Lachów się odgrażają.

Sandulak rozrzucił również drukowany wiersz, językiem rosyjskim pisany, a pełny jadu i nienawiści do Polaków.

Z tego, że na wiecu nie było delegata władzy, Sandulak skorzystał i lud spokojny do ostatnich granic podburzył, co może się jeszcze smutnie skończyć.

W kilka dni później odbyły się prawybory na wyborców. Wybrano 3 hucułów, 2 żydów i 2 z inteligencji. Wybory odbyły się spokojnie, komisarz bardzo taktownie postępował. Wyborców zeszło się kilkunastu. Partja, podjudzająca na Lachów, niezadowolona, że tylko 3 hucułów wybrano i to Rusinów umiarkowanych, ujada w straszny sposób na Lachów.

Dla charakterystyki trzebać dodać, że obaj są Rusini, gdyż polskiego kandydata w tym powiecie nie ma.

Jak podobne bałamucenie ludu nań oddziaływa i do czego może doprowadzić, to już niestety stwierdzone przez żandarmerję, że chłopi się zmawiają, aby zbić wójta i sekretarza, ponieważ z Lachami trzymają i nowo obranych wyborców. W mieście rzeczywiście strach wszystkich opanował — wieczorem na ulicę nikt nie śmie się pokazać, bo czyż wiele hucułowi potrzeba? Czy huculł się kogo boi? Wszak powiadają: Kapitańczuk zabił 4 żydów i nic mu nie było, bo adwokaci obronili, to im nic nie będzie, jak jakiego Lacha lub żyda poturbują. Czy to nie igranie z ogniem — czyż nie lepiej ten naród umoralniać, uczyć, od rozpusty i pijaństwa odwodzić, aniżeli przeciw bratniej narodowości podjudzać — szkoda tego ludu pięknego, pełnego poezji — ale zdziczałego w górach i lasach. Lada bredni, lada głupstw on dziś słucha i ślepo wierzy, a niestety nie ma nikogo, ktoby mu dał napój prawdziwej wiedzy i religji i człowieka z niego uczynił.

Z powodu spodziewanych rozruchów, które wywołuje partja przeciwna, wybranym prawyborcom wysłano do Mikuliczyna kilkunastu żandarmów, którzy dnia 2 bm. aresztowali głównych prowodyrów. To poskutkowało na razie i huculi przycichli. Do Osław, sąsiedniej gminy, wysłano wojsko i aresztowano tam 10 prowodyrów. Bunt i zmawianie hucułów postępuje.

Spór o konsula

Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Holandją i Portugalją są — acz nie formalnie — zerwane. Poseł holenderski opuścił Lisbonę i poseł portugalski wyjechał z Hagi. Obydwaj wyjechali za urlopami. Furtka przeto do nawiązania stosunków otwarta.

Przyczyną waśni pomiędzy obu państwami jest postępowanie konsula holenderskiego, G. Potta w Laurenço-Marquez. P. Pott stawał otwarcie po stronie Burów. Drażniło to Anglików, którzy oskarżali go ustawicznie przed władzami portugalskiemi, aż wreszcie wymogli na tych ostatnich odebranie Pottowi *exequatur*.

„Exequatur" (niech spełnia — rozumie się: czynności konsularne) zowie się pozwolenie, które rząd niezawisłego państwa udziela konsulowi obcego mocarstwa, na sprawowanie czynności w przydzielonym mu okręgu. Prawa międzynarodowe wymagają, by państwa nie odmawiały lub nie cofały „exequatur" obcym konsulom bez istotnie ważnych powodów. W przeciwnym razie państwo, którego konsul nie otrzymał lub stracił „exequatur" bez uzasadnienia, ma prawo zastosować repressalia.

Stosownem będzie od tego sporu o konsula przejść do pytania, w jaki sposób i kiedy zrodziła się instytucja obecnych konsulów, nie mająca nic wspólnego z konsulami starorzymskimi.

Konsulem, w znaczeniu nowożytnem, zowie się urzędnik, przeznaczony do obrony i czuwania nad interesami handlowymi i komunikacyjnymi. W pewnych, wyjątkowych wypadkach, konsul może spełniać również pewne funkcje sędziowskie, lub dyplomatyczne.

Początki instytucyj konsulów w znaczeniu nowożytnem odnajdujemy z chwilą, gdy ludy europejskie zaczęły prowadzić handel międzynarodowy na szerszą skalę. Miasta kupieckie rozmaitych narodów, zakładając faktorje handlowe na obcem terytorjum, wyjednywały dla tychże obronę i przywileje pod postacią własnego sądownictwa i policji, by w ten sposób zabezpieczyć się przed stronniczością, lub niewyrobieniem prawnem cudzoziemców. To sądownictwo sprawowali osobni urzędnicy, których nazwano konsulami, bo to miano nosili sędziowie pod owe czasy (początek wieków średnich) w miastach włoskich i południowo-francuskich.

Podczas wypraw krzyżowych, Zachód Europy zawiązał stosunki z cesarstwem greckiem i państwami chrześcjańskiemi w Syrji. W ślad za stosunkami politycznymi poszły handlowe, a wraz z nimi zjawiła się i na Wschodzie instytucja konsulów europejskich, która przetrwała upadek państw chrześcjańskich i trwała dalej pod panowaniem półksiężyca.

Obecnie w Europie i w cywilizowanych państwach innych części świata, funkcje konsula niemal wyłącznie mają zakres administracyjny; niemniej przeto znaczenie ich jest przeważne, skutkiem rozgałęzienia stosunków handlowych i zabezpieczenia traktatami przywilejów, związanych z stanowiskiem konsula.

Rozróżniamy dwa rodzaje konsulów:

Konsulowie honorowi, dawniej zwani konsulami z wyboru (*consules electi*). Są to zazwyczaj kupcy, wybierani — jak jeszcze dzisiaj u Szwajcarów — przez obywateli danego państwa, zamieszkałych w danym okręgu obcego państwa. Pensji taki konsul nie pobiera, lecz ma prawo do opłat kancelaryjnych, wnoszonych do kasy konsulatu za legitymacje, wizy itd.

Konsulowie zawodowi, to zazwyczaj prawnicy, którzy odbyli praktykę sędziowską i handlową w izbach handlowych. Według rangi roz-

---

ANNA NEUMANOWA. (2)

TAJEMNICA.

SZKIC DO POWIEŚCI.

II.

Nazajutrz Henryk był jeszcze w łóżku, kiedy do zajmowanego przezeń pokoiku w hotelu, wpadł jak wicher przyjaciel jego i kuzyn Kazimierz.

— Henciu! pozwól sobie powiedzieć, jesteś idjota nad idjotami...

— Wiem o tem i mam zaszczyt tobie, serdecznemu przyjacielowi, powiedzieć z mojej strony, żeś bałwan nad bałwanami, bo zamiast zasiąść wygodnie w fotelu, rzuciłeś się na krzesło pomiąłeś mi nowy krawat, przysiadłeś świeżuteńką koszulę... istny warjat — no! wysapaj się i gadaj, czego chcesz

— Czego chcę... i ten się pyta! a to już chyba wyjątkowy idjota! Najładniejsza panna z całego Lwowa kocha się w nim na zabój, a ten, ani me, ani be... ani myśli się oświadczyć. Słuchaj! czyś taki nie śmiały, czy z przeproszeniem głupi...

— Kaziu! żart na bok; wiesz przecież, dlaczego się nie oświadczam, wiesz dobrze co jest jest klątwą mego życia; czyż mogę przykuwać do siebie panienkę młodą, którą kocham, wiązać ją z sobą na to, aby mnie kiedyś przeklinała, albo płakała po mnie?...

— No! to pocóż bywasz tam idjoto?

— Pocóż? bo mnie tam ciągnie afekt jak kleszczami (jak mówi Zagłoba), ale już nie będę więcej, wyjeżdżam...

— Hm... pozwólże sobie powiedzieć, że to wszystko są widma twojej wyobraźni, obłęd prześladowczy, nic więcej, wszak ten człowiek nie zgłosił się wcale od tego czasu...

— A nie...

— Więc zapewne nie żyje, bodajby go tam bośniacka febra porwała w tym Serajewie, z serca mu tego życzę... Nie czytałeś nigdzie jego nazwiska?

— Niestety nie, zapytywałem się przez władze wojskowe, ale mi powiedziano, że wskutek przewlekłej choroby musiał kwitować i leczy się zagranicą; rozpisałem listy do różnych zakładów leczniczych, nadaremnie.

— Tem lepiej, pal go djable, musiał zapomnieć, więc puść go w trąbę i żeń się z p. Jadwigą.

— A jeśli wróci, tak n. p. w sam dzień ślubu?

— Ee... majaczysz, ot! zbieraj się lepiej, pójdziemy na śniadanko, pomówimy spokojnie, potem wrócisz rzucić się w gałę, kupisz bukiet i hejże! do Jadwisi.

* * *

W kilka dni potem na zebraniach i rautach podawano sobie z ust do ust nowinę, że Henryk W..... jest po słowie z Jadwigą.

— Więc przecie się żeni, a cóż jego dawne sprawki? mówiono, że ma jakieś obowiązki? — mówiła jedna z serdecznych znajomych Jadwigi, dowiedziawszy się o nowinie.

— Podobno jakiś ślub cywilny z jakąś kucharką, czy coś podobnego — rzekła druga.

— Ale gdzieżtam, wiem z najlepszego źródła, że Henryk miał, czy ma jeszcze romans z mężatką; podobno mąż wyjechał do Ameryki, ale każdej chwili powrócić może i zawezwać panicza do odpowiedzialności.

— Wartoby przecież uwiadomić o tem opiekunów Jadwisi, ona sierota, biedaczka, tak mi na sercu leży jej szczęście..., możeby list napisać, wysłać anonim?

— Ależ dajcie panie spokój — odezwała się nieśmiało jedna z młodszych pań towarzystwa, — po co psuć młodym szczęście anonimami, p. Henryk niechaj sam za swoją przeszłość odpowiada, co nam do tego.

— O! przepraszam panią, obowiązek nakazuje uprzedzić rodzinę, z kim ma do czynienia, już ja bym za takiego człowieka mojej Wandzi nie wydała...

— Ani ja mojej Hali, nie cierpię anonimów, ale w takich razach...

Posypały się więc anonimy i tajemnicze ostrzeżenia: jedne donosiły o domniemywanym ślubie cywilnym, o rodzinie złożonej z sześciorga dzieci, inne o romansach z dwiema mężatkami, słowem ograbiono Henryka z czci i wiary. Jadwiga uśmiała się serdecznie z niektórych listów, nad innymi popłakała trochę, ale nie zawahała się ani na chwilę w zaufaniu swem do Henryka. Opiekunowie jej, radzi pozbyć się nie majętnej pupilki, nie sprzeciwiali się też wcale jej małżeństwu.

* * *

W dniu wesela w kościele katedralnym lwowskim zebrały się tłumy ciekawych. Rozmowy i szepty nie ustawały.

— Widziałaś pannę młodą? Ładna?

— Ot tak, dosyć ładna, tylko welon ma za nisko upięty.

— I suknia źle zrobiona.

— A pan młody?

— Śliczny mężczyzna, tylko jakiś smutny, kwaśny, nie będzie tam szczęścia.

— Ta czemu by i nie było, pieniędzy mają, u biednych to co innego...

Opodal dwaj wojskowi rozmawiali po cichu:

— Odwaga z jego strony rzadka.

— Winszuję, żenić się, gdy ktoś może jutra nie doczeka.

— To ta awantura jeszcze nie załatwiona? Czy Wilhelm D**... powrócił?

— Nie jeszcze, ale każdej chwili powrócić może i zażądać dotrzymania słowa.

— Tem lepiej, zastanie może ciepłą młodą wdówkę do pocieszenia.

Rozległa się pieśń potężna: „*Veni Creator*", dreszcz przeszedł przez ten tłum zebrany, rozmowy ucichły, tylko jedwabie szeleszczą tu i ówdzie wśród drużyny, żar spojrzeń i woń kwiatów upaja zmysły, drgają w powietrzu fale uczuć i blasków, rozbudzone hymnem weselnym.

Veni Creator! przybądź duchu Stwórco! cud miłości i życia zbudź w piersiach młodych! Tchnienie Twoje, tchnienie co porusza światy i kłosy zbóż złoci, niech napełni ich serca i zadrga w ich duszach złączonych. Zejdź do nich Stwórco! *Veni Creator!*

Młoda para powtarza przysięgę, od słów tych chłód jakiś dziwny wionie na marmurowe posągi kościoła i kładzie się na sercach powagą i smutkiem i ze świateł gorejących ciężkiemi, stężałemi opada łzami *Veni Creator!*

Odeszli od ołtarza, Henryk blady był i wzruszony, Jadwiga poważna i spokojna z zaufaniem i miłością spoglądała na męża. Koło jednego z filarów stał młody mężczyzna w mundurze strzelców. Spojrzał badawczo na Henryka i pochylając się nad przechodzącym szepnął dobitnie:

„Przypominam 18 marca".

Henryk drgnął silnie, a kurcz bólu przemknął po jego wyrazistej twarzy; Jadwiga dosłyszała również tajemnicze słowa i pomyślała, czy też mają one coś wspólnego z jej przyszłością i z jego szczęściem, tem szczęściem, nad którem ona odtąd czuwać będzie. Zapyta kiedyś męża o ich znaczenie, on jej powie teraz wszystko, bo ją kocha — tak! on ją kocha, należy już do niej — cóż więc świat cały obchodzić ją dziś może!

(Ciąg dalszy nastąpi).

różniamy i konsulów generalnych, konsulów i wicekonsulów. Konsulowie generalni gdzieniegdzie mają prawo kontroli nad konsulami danego okręgu.

Archiwa konsularne korzystają zazwyczaj — choć nie wszędzie — z przywileju eksterytorjalności. *A. N.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Czwartek 13 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W zakładzie fizjologicznym (Piekarska 52) godz. 7 wieczorem, prof. dr. A. Beck: „O mięśniach i nerwach".

Teatr miejski: „Faust", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (13): Łucji i Otylji. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 3 min 59.

Z kolei państwowych. Minister kolei uwolnił inspektora Adolfa Brücknera, na jego własne żądanie, od obowiązków naczelnika oddziału dla służby warsztatowej i maszynowej w dyrekcji krakowskiej.

Dalej przeniósł minister starszego komisarza budownictwa Maurycego Loebensteina, z kierownictwa budowy Lwów I do dyrekcji stanisławowskiej; komisarzy budownictwa Józefa Goldenberga i Abrahama Sauberga z kierownictwa budowy Lwów I do kierownictwa budowy Lwów II; starszego rewidenta Antoniego Bogdanowicza z kierownictwa budowy w Karlsbadzie do okręgu dyrekcji w Stanisławowie, rewidenta Lejbę Sandiga z dyrekcji we Lwowie do okręgu dyrekcji w Wiedniu. Nakoniec uwolnił ministerstwo kolei sekretarza ministerjalnego w ministerstwie kolei żelaznych, Stefana hr. Romera, od obowiązków komisarza rządowego dla Towarzystwa akcyjnego wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, sekretarza zaś ministerjalnego w tem ministerstwie, Alfreda Ressiga, od obowiązków zastępcy komisarza rządowego dla tegoż towarzystwa.

W żałobnem nabożeństwie, które się odbyło wczoraj w kościele OO. Bernardynów, za dusze śp. Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Odrzywolskiego, śpiewy żałobne wykonał chór męski teatru miejskiego pod kierunkiem reżysera p. Adolfa Kiczmana; partje solowe, z akompaniamentem orkiestry i organu, na którym grał p. Henryk Jarecki, wykonali pp. Ruszkowska, Jeromin, Drzewiecki i b. primadonna oper niemieckich p. Malinowska. Kościół był przepełniony publicznością, słuchającą z przejęciem żałobnie wykonanych śpiewów.

Immatrykulacja nowozapisanych uczniów na uniwersytet lwowski, odbędzie się w sobotę przedpołudniem w auli uniwersyteckiej.

Z uniwersytetu. Pp. Otton Fryderyk Loewy, rodem z Niska i Maksymiljan Jerzy Tschapka, rodem z Krakowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Politechniki. P. Zygmunt Marynowski, rodem z Tarnowa, złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji w politechnice lwowskiej.

Adres dziękczynny. Stowarzyszenie pocztmistrzów i ekspedytorów, uchwaliło na walnem zgromadzeniu w październiku rb. wyrazić pisemne podziękowanie radcy, p. Chołodeckiemu, z powodu przeprowadzonej reorganizacji poczt prywatnych. W wykonaniu tej uchwały, zjawił się onegdaj *in corpore* wydział stowarzyszenia z prezesem, p. Kowalewskim, na czele, w biurze p. Chołodeckiego i wręczył mu ozdobnie wykonany adres dziękczynny. Następnie udała się deputacja do em. pocztmistrza, p. Arciszewskiego i wręczyła mu, jako założycielowi towarzystwa, dyplom honorowego członka.

Baczność z recepisami. Pan Józef Okołowicz, kupiec i wydawca pisma *Prawda* w Kurytybie w Brazylji, przyjechał dnia 9 bm. do Lwowa na krótki pobyt i zostawił w garderobie kolejowej trzy pakunki z rzeczami. Kiedy się na drugi dzień z recepisem zjawił w garderobianej, okazało się, że już ktoś na ten sam numer pakunki jego odebrał.

Zbiegła mu żona. Jakób Z. służący rady powiatowej, doniósł policji, że żona jego Anna, blondyna przystojna, zabrawszy mu rzeczy, zbiegła ze Lwowa. Z. nie żąda ukarania małżonki, lecz tylko jej wyśledzenia i sprowadzenia. Zdaje się, że ją sam ukarze...

Dziurką od klucza? Złodzieje lwowscy doszli już do takiej perfekcji, że potrafią kraść, nie otwierając wcale drzwi. Wczoraj np. skradziono p. Wasylowi Nahirnemu z mieszkania przy ul. Kopernika l. 23 [illegible], wartości 100 koron, tak sprytnie, że drzwi wcale nie zostawiono otwartych.

Trzy przejechania. Dnia onegdajszego były aż trzy wypadki przejechania skutkiem nieostrożnej jazdy. Dwa wypadki skończyły się tylko na potrąceniu przechodniów; ciężko natomiast skaleczoną została Zofja Czerwińska, którą na pl. Marjackim rano o g. 10 obalił rozwoziciel mleka ze Sichowa, Wolf Honig.

„Bokser" — ale lwowski. Dozorca domu przy ul. Piekarskiej l. 40 napadł wczoraj rano sługę miejskiego, Wawrzyńca Langa i pokaleczył go boleśnie po twarzy i ręce. Powód rozjuszenia stróża niewiadomy; prawdopodobnie pokłócili się obaj o porządki około kamienicy.

Samobójstwo. Przedstawiciel Japonji na wystawie paryskiej, sekretarz ambasady, Sakai, rzucił się z trzeciego piętra pałacu luksemburskiego na bruk i poniósł śmierć na miejscu. Miał lat 35. Za kilka dni miał odjechać do Yokohamy.

Nieszczęśliwy wypadek. W młynie wodnym właściciela dóbr p. Łazarza Passakasa w Witelówce, został pochwycony przez pasy, zamieszkały w Wałowie wieśniak, Stefan Hałyk i zupełnie zmiażdżony. Nieszczęśliwego wyciągnięto już jako trupa.

Morderstwo. W Becske, w komitacie Zela, zamordował zamożny gospodarz Józef Biró, parobka swego Jerzego Kosa, bijąc go kijem tak długo, aż ten pod razami ducha wyzionął. Mordercę uwięziono.

Skradzione perły. W jednym z hoteli berlińskich skradziono onegdaj naszyjnik z pereł i brylantów wartości 40.000 marek. — O kradzież jest podejrzany pewien 35-letni mężczyzna, jak się zdaje — Włoch.

Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich, podaje do wiadomości, że dr. B Gubrynowicz, ostatni wykład „O Henryku Sienkiewiczu („Krzyżacy"), wypowie zamiast we czwartek, 13 grudnia, dopiero w sobotę, 15 grudnia o godzinie 7 w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza.

Ze sfer aptekarskich. Staraniem i nakładem p. Emila Jezierskiego, mag. farm. we Lwowie, wyszedł szematyzm farmaceutów w królestwie Galicji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Wydawcy powyższej broszurki, zdaniem naszem, tylko podziękować należy, że podjąwszy się tak żmudnej pracy, pomimo napotykanych trudności, doprowadził ją do skutku. Broszurka ta, wykazująca w porządku chronologicznym bardzo liczny zastęp farmaceutów, jest bardzo na czasie, wobec wielu obecnie powstać mających nowych aptek w kraju, gdyż daje dotyczącym władzom pewien przegląd, o ile który z podających się o koncesję, ma prawo pierwszeństwa przed innymi kandydatami. Nam zaś mimowoli nasuwa się pytanie, kiedy otrzyma koncesję, chociażby na najlichszą aptekę na wsi, kandydat opatrzony w szematyzmie liczbą porządkową 408, względnie 456.

Nadzwyczajne pociągi. Ze względu na większy ruch osobowy z powodu zbliżających się świąt Bożego narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy P. T. podróżnym, kursować będą dnia 22 i 23 bm. między Lwowem a Krakowem nadzwyczajne pociągi osobowe, i tak: Dnia 22 i 23 bm. pociąg pospieszny nr. 8 odchodzący ze Lwowa o godzinie 2 minut 30 po południu, a przychodzący do Krakowa o godzinie 9 minut 20 wieczór, dnia 22 bm. pociąg osobowy nr. 31 odchodzący z Krakowa o godzinie 10 minut 35 wieczór, a przychodzący do Lwowa dnia 23 bm. o godzinie 7 minut 55 rano. Pociąg pospieszny nr. 8 zatrzyma się w stacjach: Gródku, Sądowej Wiszni, Mościskach, Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Łańcucie, Rzeszowie, Sędziszowie, Dębicy, Tarnowie, Słotwinie, Bochni i Podgórzu-Płaszowie; pociąg zaś osobowy nr. 31 we wszystkich stacjach z wyjątkiem Woli rzędzińskiej i Rodatycz. Pociąg pospieszny nr. 8 łączy się w Krakowie z pociągiem pospiesznym kolei północnej nr. 4 do Wiednia.

Ze świata nędzy. Rzecz dzieje się w biurze inspekcji policyjnej. Jawi się indywiduum, wynędzniałe, w butach, z których palce wyglądają ciekawie na świat Boży, koszuli zaś ten nędzarz nie ma na sobie wcale. Indywiduum to trzęsie się, nie z trwogi, lecz z zimna, przejmującego jego członki i na pół cicho mówi do ajenta, schylonego nad raportem przy stoliku: — Przyszedłem się zameldować... — Nazywasz się? — pyta ajent. — Czuczwara — odpowiada nędzarz. Znowu pytanie: — Coś zrobił? — Uciekłem żandarmowi. — Uciekłeś? Opowiadaj, jak to było? — Czuczwara, (notowany już złodziej), opowiada, co następuje: Mieszkam na Pasiekach, a mam brata w Zubrzy. Poszedłem do niego, wyłamałem kawał ściany od komory i skradłem stamtąd spodnie i koszulę. Ktoś nadszedł — uciekłem. Biegnąc drogą przez wieś, natknąłem się na żandarma, idącego właśnie patrolem. Zatrzymywał mnie, ale go trąciłem, aż się przewrócił, a ja uciekłem do miasta. Tu sprzedałem skradzione rzeczy za 40 centów. — Gdzieś sprzedał, „na opałkach", czy w sklepie? — pyta ajent. — Chwila wahania, wreszcie odpowiada Czuczwara niepewnym głosem: Jedno „na opałkach", drugie w sklepie na ul. Smoczej. — A możesz jutro rano pokazać, komuś sprzedał? — Mogę — szepcze Czuczwara. Protokół spisany i Czuczwara, widocznie zadowolony z takiego obrotu rzeczy, idzie do przedpokoju do „ordynansa". — Po jego odejściu powiada ajent do piszącego niniejszy obrazek: Niech mi pan wierzy, że nie ma ani słowa prawdy w tem, co Czuczwara powiedział. — ??... — Panie łaskawy, złodziej, mający cztery szóstki w kieszeni, nie przyjdzie się meldować. — Jakiż ma więc interes w tem, że się sam oddaje w ręce policji — pytam. — Jaki? — odpowiada mi ajent — zanim się sprawa wyjaśni, posiedzi parę dni, będzie miał gdzie spać przynajmniej i miskę lichej, ale ciepłej strawy za darmo...

Jubileusz Sienkiewicza w Petersburgu. *Nowosti* donoszą, że Polacy w Petersburgu czynią przygotowania do uroczystego obchodu jubileuszu Sienkiewicza. Między innymi będzie urządzony wielki wieczór muzykalno-dramatyczny w jednej z wielkich sal Petersburga.

Ludność Poznania. Według spisu z dnia 1 grudnia było: w dawniejszem mieście 35.474 osób płci męskiej, 37,765 żeńskiej, razem 73,239, a mianowicie 68.974 osób cywilnych, 4265 wojskowych. W dawniejszych przedmieściach 16.128 osób płci męskiej, 13.407 żeńskiej, razem 29.535 osób, a mianowicie 25.493 cywilnych. 4.042 wojskowych. Razem liczy „wielki Poznań" 116.151 osób, 100.291 cywilnych, 6.860 wojskowych. W roku 1.895 było 102.774, w tem 8.307 wojska.

Na łożu śmierci. *Danz. Allg. Ztg.* donosi, iż jeden z chojnickich adwokatów otrzymał z Ameryki list, w którym mu donoszą, iż pewien człowiek wyznał na łożu śmierci, że był pomocnym swego czasu żydom przy dokonaniu zbrodni w Skurczu z wysokiem wynagrodzeniem, poczem go żydzi wysłali do Ameryki.

Droga żelazna tomaszowska. *Gazeta lcsowań* zapewnia, że ponowne zabiegi założycieli drogi żel. tomaszowskiej, w przedmiocie zrealizowania pożyczki obligacyjnej w Paryżu, Brukseli i Amsterdamie, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Z kraju.

Kraków. Dnia 8 bm. odbyła się tu w auli szkoły wydziałowej uroczystość 40-letniego jubileuszu pracy zawodowej p. Józefa Balcerczyka, kierownika szkoły ludowej im. Dietla. Z okazji tej koledzy jubilata złożyli mu serdeczne życzenia.

Budzanów. Dnia 5 bm. urządził komitet kasynowy ku czci Mickiewicza, wieczorek muzykalno-wokalny na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Program urozmaicony, zajął żywo licznie zebranych gości, którzy w obszernej sali magistratu ledwie się pomieścili. Było wielu mieszczan i kilku włościan. Liczny zastęp nauczycieli z p. Szefferem, inspektorem, którzy odbywali w Budzanowie konferencję, uświetnili wieczorek swą obecnością.

Drohobycz. Staraniem stow. „Gwiazdy" odbyło się 4 bm. żałobne nabożeństwo za poległych w walce narodowej 1831 r. *Tygodnik samborsko-drohobycki* ubolewa nad tem, że inteligencja miejscowa, oraz „Sokoi" nie jawili się wcale.

Dnia 2 bm. żona tutejszego rzeźnika, Hersza Weingartena, powiła troje dzieci (chłopców). Jedno zaraz zmarło, a dwoje zdrowe i żyć będą.

Nowy Sącz. Uwięziono tu podurzędnika kolejowego Ferdynanda Gongulskiego i jego żonę pod zarzutem uduszenia 25-letniej córki Modesty. Komisja sądowo-lekarska przeprowadziła sekcję zwłok denatki, a lekarze orzekli, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia. Na tej podstawie osadzono Gongulskiego, ojca i jego żonę, macochę ś. p. Modesty, w więzieniu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 14 arkusz zajmującej powieści Hektora Malota „Mściciel".

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1901**, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Sensacyjny program, przewyższający wszystkie dotychczasowe. Alaski tresowane foki, lwy morskie i koń morski. Freres Durwal's, gimnastycy na 5 rekach. Hermanas Aquileras, hiszpańskie tancerki. The 3 Froowards, elektryczna muzykalna kuźnia. Fred & Rick, komiczny akt ekscentryczny. Ella Myra, subretka. Tyrolskie dzieci cudowne, tercet. Ried, ze swojemi automatycznemi lalkami. Charles, Beata and Little Hermance, transformacyjna scena żonglerska. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **O ks. Mikołaju czarnogórskim**, jako poecie, mówić będzie prof. dr. Jan Leciejewski na miesięcznem zebraniu naukowem Towarzystwa ludoznawczego, które się odbędzie dziś w czwartek dnia 13 t. m. w sali muzeum botanicznego na uniwersytecie (I. piętro), o godzinie 6 wieczorem Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek 14 i w sobotę dnia 15 b. m., o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie

* **W Czytelni dla kobiet** (ulica Batorego l. 11) wygłosi p. Juljusz Tenner w sobotę dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem najnowszy poemat Jana Kasprowicza: „Wielki Boże, Wielki Święty".

* **Bilety wstępu** na 1 posiedzenie sejmowe (gmach sejmowy I. piętro) dostać można w p niedz. 17 b. m od godzin 11 do 1 w południe; na dalsze zaś posiedzenia zawsze między godziną 6 a 7 wieczorem w dniach poprzedzających każde posiedzenie.

Zmarli:

Ewelina z Siemońskich br. Lewartowska, b właścicielka dóbr, zmarła we Lwowie.

Jan Klassa, nadstrażnik akcyzy miejskiej, zmarł w Krakowie w 63 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w piątek „Pan Geldhab", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) z p. Feldmanem w roli tytułowej.

Loterja Matejkowska. W uzupełnieniu komunikatu kancelarji Domu Matejki, który umieściliśmy wczoraj, donosimy, że ciągnienie loterji Matejkowskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 31 grudnia rb. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Grunwaldu w Sukiennicach. Za bilet wstępu będą służyły losy pomienionej loterji

Drugi koncert gal. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w środę, 19 grudnia o godzinie 7½ w sali Domu narodnego.

P. Irena Bohussówna, ulubienica lwowskiej publiczności, może wkrótce już będzie zbierać laury pod włoskiem niebem. Oto, co pisze sławny krytyk włoski Romeo Carugati w dzienniku *Secolo*: Poznałem dziś w salonach jednej z naszych primadon młodą, uroczą Polkę, jasną blondynkę o oczach niezwykle pięknych. To było moje pierwsze wrażenie, które spotęgowane zostało, gdy pna Irena Bohussówna (tak się bowiem nazywa), zaczęła śpiewać, gdy usłyszałem z „Manon" Masseneta i „Boheme" Puccíniego, odśpiewane głosem dziwnie pięknym, rzewnym, a tak do duszy przemawiającym, że zmuszony byłem ukryć swoją zwykłą rubaszność i wyrazić tej pięknej Polce moje zadowolenie. Co jednak najwięcej mnie zdziwiło, to niezwykle piękna wymowa włoska tej artystki w śpiewie, której tak zbywa francuskim artystom na naszej scenie. Nie wątpię, że nasi „przedsiębiorcy" teatralni będą chcieli usłyszeć pnę Bohussównę i spodziewam się również, że ona uzyska „scriturę" (kontrakt).

Tyle pisze włoski krytyk, o którym nasze primadonny mówią, że to bicz na wszystkich śpiewaków i śpiewaczki. Co do panny Ireny, donoszą nam zarazem, iż otrzymała zaproszenie na gościnne występy w teatrze Sonzogne'go „Lirico" w marcu p. r. Szkoda, że nie we Lwowie.

Tło wyborcze V. kurji.

Pogrążyliśmy się kompletnie w wyborach. I jest to nawet bardzo pięknie z naszej strony. Przynajmniej raz w rok około wyborów z kurji piątej przypominamy sobie, że obywatelami jesteśmy i że nam przysługuje w całej rozciągłości prawo udania się z kartą wyborczą do ratusza, przepychania się tam wśród tłumu „borbifaksów" agitacyjnych, niekiedy oberwania przy tej sposobności w imię swobód obywatelskich guza porządnego, co najponętniejsze jednak, wystawianie się na pokusy sprzedajności, któremi nas na każdym kroku obrzucić nie omieszkają agitatorzy wyborczy.

Same wesołe przypadłości, ani słowa...

* * *

Dni one właśnie nadeszły. *Hannibal ante portas*, inaczej mówiąc, wyborom spojrzeliśmy twarzą w twarz. Dzień jeszcze jeden, a będziemy już mogli spokojnie odetchnąć. Przewali się feralny trzynasty grudnia i rozstrzygnie się drukarsko-redaktorski dylemat: Hudec czy Breiter, koncesjonowany premier socjalistów lwowskich, czy też bombonitroglicerynowy „redaktor ze Lwowa" *alias* bocian, utuczony żabami skandalików i skandalów, wyłowionych z zabłoconej niwy galicyjskiej...

* * *

Niech im tam obu bogi sekundują, — ale trzeba im przyznać, iż „piątokurników" lwowskich rozruszali w niebywały sposób. Szalona agitacja, prowadzona przez obu od miesiąca na yankesowski fason i z prawdziwie amerykańskim rozmachem, przemieniła Lwów cały z przynależytościami podlwowskimi, w jedno wielkie morze rozbujałych fluktów, po których na kruchych łodziach żeglują rozgorączkowani agitatorzy, łowiąc na wędkę kiełbasy wyborczej otumanione i zgłodniałe plotki wyborcze. Wśród tych rozbujałych fluktów wystrzela rozległa i szara wyspa obojętności, na której rozsiedli się reprezentanci owych „górnych dziesięciu tysięcy" Lwowa, mający całą „piątą kurję" za jedno wielkie „baj-bardzo" i ograniczający się wobec tych zapasów do niemej roli widzów i słuchaczy. Twierdzą nawet, że bawią się wyśmienicie tem rozpasaniem przeróżnych wyborczych fok i „koni morskich".

* * *

Ciekawy niezmiernie i uwagi godny jest antagonizm wyborczy, jaki cechuje Hudejczyków i Breiterowców. Ten antagonizm wywołuje najpocieszniejsze zajścia i epizody. Nie mówi się już o polemice, prowadzonej zapomocą afiszów wyborczych. Polemika ta w dniu dzisiejszym przybierze kolosalnie komiczne formy. Najpocieszniejsze i najbardziej zjadliwe epitety posypią się z obu stron jak z rogu obfitości. Powstanie z tego cała literatura.

Na bok jednak afisze... Ciekawsi są ci, którzy dźwigają tablice wyborcze na długich drągach. Chodzący z temi tablicami urastają obecnie naraz do znaczenia wielkich mężów politycznych, poświęcających się dla idei. Gdy się takich dwóch augurów drągonośnych gdzieś razem zetknie, powstaje walka, której rozjemcą jest dopiero policjant a nierzadko stacja ratunkowa.

* * *

Należy wreszcie do strategji wyborczej tropić głównych agitatorów wyborczych z przeciwnej partji. Biada też takiemu, któryby odważył się bez znaczniejszego sztabu „mocnych" zapuścić się na terytorjum nieprzyjacielskie. Więc też zachowuje się obustronnie środki ostrożności jak najdalej idące. Breiterowscy urzędują stale w restauracyjce Laskowskiego przy ul. Kopernika, Hudejczyków odezwy i manifesty wychodzą głównie z redakcji „Cięgów" lub też przygodnie z restauracji „pod Sroką" przy ul. Sykstuskiej lub też z „pod Lustra" przy ulicy Kopernika.

Dziś całe tło wyborcze przenosi się na rynek przed ratusz i do knajp gęsto wkoło rynku rozsianych. Zajrzymy i tam. *Emwin.*

„Zagłoba swatem".

Nowy jednoaktowy utwór sceniczny Siekiewicza p. t. „Zagłoba swatem", który odegrany zostanie w bieżącym miesiącu na naszej scenie, ma treść następującą:

Rzecz dzieje się na kresach w domu Imć pana Oliwiusa, ekspalestranta, ojca nadobnej Zofji i posiadacza dwóch rezydentek, krewnych dalekich: Imć panien (siejących rutkę) Marjanny i Weroniki. Do Zofji smali cholewki p. Jan Zaremba, towarzysz lekkiego znaku, a p. Onufrego Zagłoby, kommiliton i przyjaciel.

Lecz p. Oliwius córki za Zarembę wydać nie chce, a w końcu, powołując się na dawne związki, zniewala go do zaślubienia albo panny Weroniki, albo panny Marjanny, już w tym kierunku żadnej presji nań nie wywierając. Kręci się biedny Zaremba jak piskorz i aby na czasie zyskać, a Zagłobę na odsiecz w sercowej potrzebie wezwać, oświadcza leciwym dziewicom: Jako z tą się ożeni, która jest mocniejszego tchu, ponieważ żołnierzem będąc, myśli wszędzie za sobą żonę nosić! A bez tchu dobregoby nie nadążyła.

Rozpoczyna się tedy turniej, polegający na powtórzeniu jednem tchem możliwie największej ilości wierszy: „Jedna wrona bez ogona!".

Gdy się rozgrywają one zapasy... dom otacza horda Tatarów z groźnym Łykaj-bejem na czele. Łykaj-bej poznaje w p. Zarembie dawnego towarzysza, z którym wodę lał na szable. Roztkliwia się więc i z wielkiej uciechy darowuje mu brankę Zosię, sam poprzestając na pannach Marjannie i Weronice, jako na stateczniejszych i bardziej latom pomiarkowania odpowiadających. Łykaj-bej zapowiada, jako do haremu pójdą, lecz panny nie zdają się przerażać swoim losem... Oczywiście sprawa się kończy wesoło... bo zaręczynami.

Utwór ten, mimo swej prostej budowy, tryska humorem i skrzy czystością i pięknością języka.

Ruch wyborczy.

Rzeszów 12 grudnia. W sobotę ubiegłą stawał tutaj przed wyborcami pomiędzy innymi znany wasz obrońca w sprawach karnych, adwokat dr. Grek ze Lwowa, który postanowił kandydować z kurji miejskiej Rzeszów-Jarosław. Sala zgromadzenia była po brzegi zapełniona, gdyż oprócz szan. kandydata ze Lwowa, stawali również prof. A. Sokołowski z Krakowa i prof. Rychlik, dotychczasowy poseł do rady państwa z Jarosławia. W świetnej dwugodzinnej mowie, przerywanej często hucznymi oklaskami, oświadczył się dr. Grek za bezwarunkową solidarnością Koła polskiego, a za zmianą statutów tego Koła, tylko w kierunku większej swobody pod względem wnoszenia interpelacyj w izbie. Kandydat uważając Koło za jedyną polską reprezentację we Wiedniu, uznaje bezwzględną w nim solidarność za kardynalny warunek znaczenia i powagi tej reprezentacji naszej wobec Niemców. W programie politycznym dra Greka mieści się w pierwszym rzędzie dążność do wzmocnienia konstytucjonalizmu w Austrji, a to przez wprowadzenie prawidłowego postępowania administracyjnego, przez utrwalenie praworządnej administracji, ewentualnie przez połączenie autonomji z egzekutywą. Po względem ekonomicznym oświadczył się kandydat za jak najszybszem a racjonalnem uprzemysłowieniem kraju naszego, *notabene* przy pomocy bardzo znacznych subwencyj ze strony państwa, które we własnym interesie powinno raz rozpocząć rekompensatę krzywd ciężkich, przez całe stulecie systematycznie Galicji wyrządzanych. Tak samo uznaje dr. G. za pierwszorzędny postulat ekonomiczny, iżby całe ustawodawstwo przemysłowe zostało przez radę państwa sejmom przekazane. Wywody dra Greka, wygłoszone z właściwą mu werwą oratorską, sprawiły na słuchaczach głębokie i bardzo dodatnie wrażenie.

Stryj 11 grudnia. Dr. Gustaw Roszkowski, stawał tu dziś w sali ratuszowej przed wyborcami. Po świetnej mowie kandydata, na wniosek p. rejenta Matkowskiego, uchwalono mu jednomyślnie wśród oklasków wotum zaufania i postanowiono głosować na niego w kurji III.

Gródek 12 grudnia. W uznaniu parlamentarnej działalności i zasług położonych około dobra tutejszego miasta przez dotychczasowego posła do rady państwa dra Henryka Kolischera, postanowił gródecki komitet przedwyborczy miejski na posiedzeniu odbytem jednogłośną uchwałą zalecić wyborcom i popierać na posła do rady państwa z kurji miast Przemyśl, Gródek, li tylko dra Henryka Kolischera bez względu na okoliczność, czy jakikolwiek inny kandydat by się zgłosił. — *Prezydjum komitetu przedwyborczego miejskiego w Gródku.*

Gródek 12 grudnia. Komitet tutejszy niezależnie od innych komitetów, uchwalił jednogłośnie popierać w 3 kurji kandydaturę radcy Królikowskiego przeciwko Kolischerowi. — *Komitet chrześcijański.*

Stanisławów 12 grudnia. P. Siebauer, inspektor kolejowy, którego grono obywateli starało się skłonić, aby kandydował z kurji 3ciej z m. Stanisławowa przeciw p. Stwiertni, oświadczył na publicznem zebraniu, iż o mandat poselski wcale się nie ubiega.

Tarnopol 12 grudnia. Wobec kilkuset wyborców z miast Tarnopol-Brzeżany, stanął tutaj były nasz poseł do rady państwa dr. Ćwikliński i złożył w przepięknej mowie sprawozdanie, gorąco przez słuchaczy oklaskiwane. Po wysłuchaniu jego przemówienia, wyrażono mu uznanie i zupełne zaufanie i postanowiono jednomyślnie głosować na niego przy zbliżających się wyborach.

Z ostatniej chwili.

— O następcy ks. Imeretyńskiego na jenerał-gubernatorstwo warszawskie ze strony urzędowej nie ma wprawdzie żadnych wiadomości, ale w sferach, zbliżonych do rządu, krążą pogłoski niepokojące. *Dziennik Pozn.* donosi, że istnieje prąd, który pragnie na ten urząd wyforytować hr. Bobrykowa, wielkorządcę Finlandji, lub też hr. Ignatjewa, znanego „Słowianina." Byłby to znak, że reakcja podnosi głowę w Królestwie.

— *Geselliger* donosi, że pruska komisja kolonizacyjna nabyła od p. Sulerzyskiego dobra Górki Zagajne w powiecie szubińskim, obszaru 3000 za cenę 725.000 marek. Pisma poznańskie bądź milczą jeszcze, bądź też nie dają wiary tej bolesnej wiadomości.

— Sprawa ks. Krzesińskiego, znanego bohatera z wyborów babimojsko-międzyrzeckich, nie jest jeszcze skończoną. *Pos. Neu. Nachrichten* donoszą, że ks. Krzesiński udał się do Rzymu z zażaleniem (?!) na ks. arcyb. Stablewskiego.

Izba sądowa.

Kraków 12 grudnia.

(Echo katastrofy budowlanej.)

W sprawie o zawalenie oficyny przy ulicy Bogatej zapadł wczoraj wieczorem następujący wyrok:

Obwiniony Karol Knaus, został uwolniony od zarzuconego mu aktem oskarżenia czynu, albowiem trybunał przyjął, że mógł on nie wiedzieć, o powierzonym mu nadzorze nad budową zawalonej oficyny, oraz, że zawalenie to nie stoi w przyczynowym związku z jego urzędowym obowiązkiem i mogło się zdarzyć, mimo nadzoru z jego strony.

Drugi obwiniony, budowniczy Jan Hercog, został uznany winnym zarzuconego mu aktem oskarżenia czynu i skazany na jeden miesiąc aresztu, zamienionego na grzywnę 300 koron.

Trzeci obwiniony, przedsiębiorca budowlany, Tomasz Kohlman, uznany również winnym tego samego czynu, skazany na miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę.

Wreszcie czwarty obwiniony podmajstrzy murarski Józef Nemetz, uznany został również winnym i skazany na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Wszyscy skazani zastrzegli sobie trzy dni czasu do namysłu co do przyjęcia wyroku. Również skazał ich trybunał solidarnie na wynagrodzenie poszkodowanych robotników.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 12 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica na termin 14·20 do 14·60: żyto gotowe 12·50 do 12·60, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin 11·50 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 24·—, wyka 11·— do 12·—; bobik 11·60 do 12·40. hreczka 14·40 do 15·—; kukurydza nowa 11·50 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 136·—, koniczyna biała 70·— do 136·—, koniczyna szwedzka 80·— do 140·—; tymotka 38·— do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75.

Tendencja słaba, ceny wykazują małą zniżkę.

— **Budapeszt** 12 grudnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·39 do 7·40, na październik od 7·56 do 7·57, żyto na kwiecień 7·13 do 7·14, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·60 do 5·61, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4·88 do 4·89, na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mała. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 12 grudnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·69 do 7·70 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·58 do 7·59, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·18 do 5·19, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·89 do 5·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 12 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·65 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35 Tendencja silna. Spirytus od koron 42·40 do —·— Tendencja słabsza.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Hongkong 12 grudnia. Depesza z Kantonu donosi, że piraci złupili jakiś statek i zabrali zeń kwotę 3000 dolarów. Wogóle mnożą się rozboje na morzu, a urzędnicy chińscy, jak się zdaje, nie są w stanie przywrócić porządku.

Berlin 12 grudnia. Waldersee donosi z Pekinu, że generał Chaffee listownie wyraził ubolewanie z powodu listu swego, w którym była mowa o instrumentach astronomicznych w pekińskiem obserwatorjum. W ten sposób zatarg jest załatwiony.

Waszyngton 12 grudnia. Postąpienie generała Chaffee, który zakazał dalszych rabunków w Pekinie i w liście do Hr. Waldersee zaprotestował przeciw zabraniu instrumentów astronomicznych, spotkało się u tutejszych władz z uznaniem. Jeden z wyższych urzędników zapewniał, że prezydent Mac Kinley w ogóle zgadza się z notą Chaffeego do Waldersee.

Pekin 12 grudnia. Od wybuchu powstania bokserów wczoraj przybył tu pierwszy pociąg kolejowy z Tientsinu.

Petersburg 12 grudnia. *Petersb. Wied.* ogłaszają następujący telegram z Władywostoka pod datą 9 b. m.: Piszą nam z Tientsinu, że sytuacja polityczna jest nadzwyczaj zagadkowa i niezadowalniająca. Kraj zdobyty przez zwycięstwa wojsk rosyjskich chciał pokoju i prosił o pokój. Większość jeńców połączonych mocarstw. Lihunczangowi we wszelki możliwy sposób przeszkodziła rozpocząć, rokowania pokojowe. Hr. Waldersee wjechał do Pekinu jako tryumfator i zachowuje się w sposób pretensjonalny. Teraz znowu żołnierze niemieccy stąpają po kościach żołnierzy rosyjskich. Naród chiński czuje się wogóle ostatniemi zajściami dotknięty. Niezadowolenie przybiera coraz większe rozmiary; do tego przyłączyły się jeszcze nieurodzaj, zniszczenie kraju przez wojska, bardzo ostra zima i brak żywności.

To wszystko może wywołać nowe rozruchy, które tem różnić się będą od oblężenia Pekinu, że będą znacznie straszniejsze i niebezpieczniejsze. Podczas gdy polityka niemiecka chce tylko zemsty i zniszczenia, to inne mocarstwa, zaangażowane tylko w małym stopniu w Chinach, jak Austrja i Włochy, żądają równie procentów szajlokowych. Wogóle panuje tu wielkie przygnębienie i rozgoryczenie. Grudzień i styczeń mogą przynieść mocarstwom sprzymierzonym bardzo przykre niespodzianki. W Szangaju grożą codziennie rozruchy. Wicekrólowie w Jangtse nie wypłacają urzędników ani żołnierzy; także w innych prowincjach nie lepiej. Chodzą głuche wieści, że Chińczycy chcą Nowy Rok obchodzić wielką rzezią cudzoziemców.

Waszyngton 12 grudnia. Sekretarz ministerstwa wojny otrzymał sprawozdanie od Chaffeego, z opisem zajścia między nim a hr. Waldersee. Według opinji tutejszych kół wojskowych, należy wprawdzie uznać, że Chaffee miał prawo wyrazić ubolewanie z powodu popełnionych w Pekinie rabunków, jednak ton w jego liście do Waldersegou był niewłaściwy. Zwracają uwagę na to, że Chaffé wcale nie miał prawa robić jakichkolwiek przedstawień Walderseemu, bo wojska amerykańskie — jak wiadomo — zostały z Pekinu wycofane, a tylko tyle ich pozostało ile potrzeba dla straży poselstw; a zatem wojsko amerykańskie nie pozostaje pod dowództwem Waldersego, lecz jest tylko częścią personalu amerykańskiego poselstwa.

Nowy Jork 12 grudnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu 10 grudnia: Na dzisiejszem zgromadzeniu posłów zajmowano się kwestją, czy Lihungczanga i ks. Czinga należy uważać za pełnomocników Chin, upoważnionych do prowadzenia rokowań pokojowych. Kilku posłów oświadczyli, że otrzymali instrukcje, aby ich za zastępców Chin uważać i z nimi rokowania rozpocząć, inni posłowie między nimi niemiecki zawiadomili, że nie otrzymali odpowiednich instrukcyj. Uchwalono rozpocząć rokowania, skoro tylko poseł angielski otrzyma od swego rządu pozwolenie na przystąpienie do znanej noty posłów, zawierającej warunki dla Chin.

Hr. Waldersee wyasygnował gener. Gaselee 63.000 dolarów, jako udział Anglji w ekspedycji do Paotingfu. Gaselee wręczył powyższą kwotę posłowi angielskiemu na wsparcie dla Chińczyków, którzy w porze zimowej cierpią dotkliwą nędzę.

Lihungczang na wizycie u generała Chaffee oświadczył, że pełnomocnictwo, jakie otrzymał od rządu chińskiego, jest zupełnie wiarygodne, choć nadeszło w drodze telegraficznej.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kapsztad 12 grudnia. Nieprzyjaciel zaatakował dnia 8 bm. koło Barberton mały oddział konnych strzelców. 3 żołnierzy angielskich padło, 5 jest rannych a 13 zaginionych.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Liwadja 12 grudnia. Wydany wczoraj biuletyn stwierdza, że car przepędził ubiegłą dobę dobrze, rekonwalescencja postępuje prawidłowo, apetyt bardzo dobry, siły stale przybywają, temperatura i puls są normalne.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Mowa dra Kaizla.

Praga 12 grudnia. Na zgromadzeniu stowarzyszeń politycznych okręgu miejskiego w Karlinie, przemawiał jako kandydat dr. Kaizl i wygłosił wielką mowę polityczną. Podniósł, iż jak obstrukcja niemiecka w parlamencie była odpowiedzią Niemców na zaprowadzenie rozporządzeń językowych, tak samo obstrukcja czeska była odpowiedzią na zniesienie tych rozporządzeń. Czesi wiedzieli, że przez obstrukcję nic nie uzyskają, że zniesione rozporządzenia językowe nie zostaną na nowo zaprowadzone, ale chcieli okazać, że jak Niemcy, tak i oni posiadają równe siły i potrafią zatamować cały parlamentarny aparat. Dalej zaznacza mowca, iż z wewnętrznych zamieszek w Austrji korzystają tylko Węgry i przypomina, iż kiedy miało nastąpić zniesienie rozporządzeń językowych, z niemieckiej strony mówiono do Czechów: zgódźcie się na zniesienie tych rozporządzeń, weźcie ten ucisk z naszej strony, a potem już się zgodzimy. Znalazł się wreszcie rząd, który te rozporządzenia, a z niemieckiej strony nie nastąpiła gotowość do zgody, ale posypały się stamtąd formalne wymagania zdobyczne. Dziś żądają oni uznania języka niemieckiego za język państwowy, rozdziału Czech, wyłączenia Galicji, inartykulowania ustawowego sojuszu z państwem niemieckiem; słowem, pragną wiele rzeczy, dążących do nadania monarchji na zewnątrz niemieckiego charakteru.

Dadej powiada mowca, że zawsze zwalczał wybujały radykalizm narodowy, ale przyznać musi, że Niemcy sami podniecają ten radykalizm wśród Czechów i z usilnością, godniejszą lepszej sprawy, pracują nad jego wzrostem. Jeśli Niemcy nie zejdą z dotychczasowego swego stanowiska, to zgoda między nimi a Czechami nie przyjdzie nigdy do skutku.

Najwięcej zawinił tu rząd, który swem postępowaniem utwierdza Niemców w ich uporze i ciągle nowemi rozporządzeniami dodaje nowych szpilek drażniących Czechów. Możnaby sądzić nawet, że rząd nie życzy sobie zaprzestania obstrukcji.

Wypadki, które w ostatnich czasach rozegrały się w państwie, dowiodły, że nie można w Austrji rządzić przeciw Niemcom, ale również dostarczyły także dowodu, że nie można w niej rządzić i przeciw Czechom.

W dalszym ciągu krytykował mowca politykę zewnętrzną. Trójprzymierze wszyscy przyjęli jako gwarancję pokoju w Europie. Dziś Niemcy austrjaccy stosunek Austrji do cesarstwa niemieckiego wyzyskują w celach germanizacyjnych. Zabawa bardzo niebezpieczna, bo jeżeli z jednej strony zwracać się będą oczy na Berlin, to z drugiej zwrócić się mogą na Petersburg, a z trzeciej na Rzym. Zawiadowca polityki zewnętrznej w Austrji niech się ma na baczności, aby polityka zewnętrzna nie wpływała na politykę narodościową wewnętrzną.

Niemcom nie chodzi wcale o rozporządzenia językowe i nigdy im o nie nie szło, skorzystali tylko z zamieszek, aby uzyskać dla siebie daleko idące przywileje.

Mowca ostrzega Niemców przed taką polityką i powiada, że Czesi trwale nie dadzą się izolować. Wytrzymali już dużo, wytrzymają i dzisiejsze zizolowanie, ale zawsze oświadczają, iż gotowi są do zgody, ale do zgody nie krzywdzącej ich i opartej na równouprawnieniu.

Mowcę nagrodzono hucznymi oklaskami, uchwalono mu wotum ufności i jednomyślnie postawiono jego kandydaturę.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 12 grudnia. Sejm węgierski obradował wczoraj nad przedłożeniem, dotyczącem wznowienia prowizorycznej umowy finansowej z Chorwacją na rok.

Dep. Kossuth wystąpił przeciw projektowi rządowemu i zarzucił Szellowi, że przedkłada same tylko prowizorja. Po mowie ministra skarbu Lukacsa, prowizorjum przyjęto zarówno w dyskusji ogólnej, jak i szczegółowej.

Budapeszt 12 grudnia. Sejm węgierski po przyjęciu prowizorjum kroackiego w trzeciem czytaniu, obradował nad referatem komisji prawniczej, dotyczącym wytoczenia procesu socjalistycznemu organowi *Netszava*, a to z powodu zamieszczonego w tem piśmie artykułu, obrażającego sejm węgierski. Referent polecił przyjęcie wniosku udzielającego upoważnienia do wytoczenia tego procesu. W inkryminowanych artykułach postawiono twierdzenie, że komisja *incompatibilitatis* w kilkudziesięciu wypadkach wydała wyrok uwalniający i postępowała w sposób kłamliwy i korupcyjny. Referent zacytował jeszcze inne ustępy artykułu, zawierające twierdzenie, że posłowie prowadzili mandatami swymi rozmaite szacherki. Rozprawa trwą dalej.

Sejm dalmacki.

Zadar 12 grudnia. Onegdajsze posiedzenie sejmu zdekompletowali członkowie chorwackiej partji prawa, nie jawiąc się wcale na obradach. Na posiedzeniu wczorajszem w imieniu tej partji poseł dr. Trundicz przedłożył wniosek nagły, aby sejm zaprotestował przeciw umowie, zawartej między rządami austrjackim a węgierskim w sprawie kolei bośniackich i aby zażądał zasystowania rozpraw sejmowych. Poseł Biankini z tego samego stronnictwa protestuje przeciw nierozpisaniu dwóch uzupełniających wyborów do sejmu i interpeluje o to prezydenta kraju.

Przewodniczący dr. Ivcevic oświadcza, że wniosek nagły Trundicza sprzeciwia się ustawom, on przeto nie podda go pod obrady. Trundicz wnosi z tego powodu protest, poczem partja chorwacka znowu opuściła salę i posiedzenie dla braku kompletu musiano zamknąć.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej załatwiono preliminarz główny na r. 1901 we wszystkich szczegółach. Postępowcy na wstępie oświadczyli, że nie wezmą udziału w obradach.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 12 grudnia. W izbie niższej przedłożył minister wojny Brodrick dodatkowy kredyt wojskowy w sumie 16 miljonów funtów szterl. i oświadczył przytem, że nadzieje, jakie rząd żywił przy ustanowieniu ostatniego budżetu, nie spełniły się. Do marca roku przyszłego, będą jeszcze potrzebne znaczne wydatki.

W Afryce południowej wojna podjazdowa potrwa jeszcze czas jakiś, ale bez pomocy z zagranicy Boerzy żadnego sukcesu odnieść nie mogą. Jednakowo rząd nie może zrzec się służby ochotników, będących obecnie w południowej Afryce. Harcourt zganił, że rząd tak mało przewiduje wypadki.

Londyn 12 grudnia. Izba niższa przyjęła po dłuższej dyskusji dodatkowy kredyt na wojsko 284 głosami przeciw 8.

Kanclerz skarbu Hicks-beach prosił o przyjęcie rezolucji, upoważniającej go do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 11 miljonów funtów szterlingów na pokrycie wspomnianego wyżej dodatkowego kredytu (wynoszącego 16 miljonów). Rezolucję żądaną izba uchwaliła.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu poseł Bebel oświadczył, że w ogóle zgadza się na wywody onegdajsze Buelowa o polityce Niemiec w sprawie transvaalskiej. Mamy wszelkie powody — nadmienia mowca — nie pozbywać się przyjaźni Anglji i zachować sobie swobodę akcji, mimo, iż należy przyznać, że Anglja prowadzi tę wojnę w sposób barbarzyński i potępienia godny. Bebel potępia w dalszym ciągu, że Krüger nie został przyjęty przez cesarza niemieckiego, skoro go przyjął prezydent Francji Loubet. Następnie odświeża mowca znaną aferę 12.000 marek i zapytuje Posadovskyego, co właściwie zarządził, aby tego rodzaju nadużycia się nie powtarzały. W końcu zarzuca Bebel, że zarząd marynarki przyjął od stowarzyszenia flotowego 100.000 marek i twierdzi, że cesarz nie ma prawa, takich pieniędzy przyjmować.

Z kolei sekretarz stanu Posadowsky w dłuższem przemówieniu odpiera zarzuty Bebla w sprawie 12.000 marek i raz jeszcze oświadcza, że nie zgadza się z tem postępowaniem, o którem wcale zresztą nie wiedział.

Berlin 12 grudnia. Odpowiadając Beblowi oświadczył sekretarz stanu Pasadowsky, że sprawa owych 12.000 marek była w związku z przedłożeniem o ochronie robotników, chcących pracować. Można spierać się o to, czy ów krok był pod względem politycznym właściwy, ale wysnuwane zeń konsekwencje są bezpodstawne; w szczególności nieprawdą jest, jakoby ministerjum spraw wewnętrznych było od szeregu lat w zawisłości od centralnego związku przemysłowców niemieckich.

Kardorff upatruje przyczynę upadku przemysłu niemieckiego nie w sprawie chińskiej, lecz w olbrzymim wzroście przemysłu w Ameryce północnej.

Richter i Liebermann zgadzają się z polityką kanclerza w sprawie transvaalskiej. Liebermann zeznacza przytem, że szczęśliwie zerwano z hasłem „Los von England".

Dalsze obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 12 grudnia. Jzba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem obradowała nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Dep. Chabert wystąpił przeciw staremu zwyczajowi odprawiania mszy dla wezwania Ducha św. zawsze wtedy, gdy sądy po ferjach na nową zbierają się sesję.

Mowca postawił wniosek, żądający zniesienia tego zwyczaju. Minister sprawiedliwości, Monis, w odpowiedzi zauważył, że wydatki na tę mszę nie są przewidziane w budżecie, zresztą ceremonja ta nie jest obowiązkową. Wniosek Chaberta 254 przeciw 252 głosom został przyjęty, poczem posiedzenie zamknięto.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 12 grudnia. Parlament odrzucił 196 głosami przeciw 37 wniosek deputowanego Bovis, o odwołanie wojsk włoskich z Chin.

Z parlamentu holenderskiego.

Haga 12 grudnia. W odpowiedzi na interpelację w sprawie konsula holenderskiego w Portugalji, Konrada Pott, oświadczył minister spraw zagranicznych Beaufort, że rząd dowiedział się, iż Portugalia zamierza odebrać Pottowi *exequatur*, którego mu już udzielono. Holandja pragnie zbadać sprawę w czasie trwania urlopu Potta. Tymczasem jednak Portugalia obstawała przy tem, by odebrać Pottowi *exequatur*; mowca nie wie, czy to stało się z powodu ponownej jakiejś skargi na Potta, czy też wskutek nieporozumienia. Posła holenderskiego w Lizbonie powołano do Hagi celem zdania sprawy. Pott podobno przybędzie za miesiąc.

Interpelant de Bylandt oświadczył, iż spodziewa się, że uda się sprawę załagodzić.

Krüger w Europie.

Haga 12 grudnia. Krüger opuszcza w tych dniach Hagę i zamieszka w jednej z will, którą mu ofiarował pewien bankier amsterdamski.

Królowa zachowuje się wobec niego z wielką rezerwą i zdaje się, że Krüger stracił już wszelką nadzieję jakiejkolwiek interwencji na rzecz Transwaalu.

Haga 12 grudnia. Krüger i Leyds rozmówili się z ministrem spraw zagranicznych i z prezesem gabinetu. Obaj ministrowie oświadczyli, że Holandja musi zachować bierną rolę w sprawie sądu rozjemczego i pozostawić inicjatywę mocarstwom.

Policja zabroniła serenady, jaką mieli urządzić studenci na cześć Krügera, a to celem uniknięcia zaburzeń.

Haga 12 grudnia. Biuro Reutera donosi: Tutejsze poselstwo południowo-afrykanskich republik upoważnionę jest do formalnego oświadczenia, że pozbawioną podstawy jest wiadomość kilku dzienników, jakoby car zawiadomił telegraficznie Krügera, że go nie przyjmie.

Rada robotnicza.

Wiedeń 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady robotniczej oznajmił minister Call, że między komisją górniczą, wybraną z łona tej rady, a centralnym związkiem właścicieli kopalń, przyszedł do skutku kompromis w sprawie zamierzonych dochodzeń w rewirze karwińsko-ostrowskim. Przewodniczący komisji górniczej wniósł rezolucje, odpierającą z naciskiem zarzuty, jakie czynił komisji związek centralny i wyrażającą zadowolenie z powodu energicznego zachowania się ministra Calla w tej sprawie. Kilku mowców oświadczyło się przeciw tej rezolucji, gdyż mogłaby ona dać powód do nowych zatargów ze związkiem centralnym. Ostatecznie przyjęto rezolucję 21 głosami przeciw 4. Wbrew propozycji kompromisowej orzekła rada robotnicza, że podstawę do dochodzeń w rewirze ostrawsko-karwińskim ma tworzyć nie okres półroczny, lecz całoroczny.

Przyłączenie Krety do Grecji.

Londyn 12 grudnia. Do *Timesu* donoszą ze Stambułu, iż potwierdza się wiadomość, że ks. Jerzy starał się u mocarstw o przyłączenie Krety do Grecji.

Był on w Paryżu, Liwadji i w Rzymie. Zdaje się, że do Berlina i do Wiednia nie pojechał, otrzymawszy wiadomość, że gabinety austrjacko-węgierski i niemiecki nie mają ochoty zgodzić się na jakiekolwiek zmiany *status quo*.

Licea żeńskie.

Wiedeń 12 grud. *W. Abendp.* donosi, że minister oświaty wydał prowizoryczny statut z normalnym planem nauk dla 6-klasowych liceów żeńskich, oraz przepisy egzaminacyjne dla kandydatek nauczycielskich przy takich liceach. Plan naukowy, który uwzględnia przedewszystkiem szkoły niemieckie, jest tego rodzaju, że bez wszelkich trudności użyty być może w podobnych zakładach z innymi językami wykładowymi. Jako przedmioty obowiązkowe uznano: religję, języki: wykładowy, dalej francuski i drugi nowoczesny, względnie język krajowy, geografję, historję, matematykę, historję naturalną, rysunki odręczne, geometrję i kaligrafję. Nadobowiązkowymi przedmiotami mają być: śpiew, gimnastyka, ręczne roboty kobiece, stenografja, a ewentualnie też gospodarstwo domowe. Plan nauk rozdzielony jest na przeciąg lat sześciu.

Anarchiści.

Genua 12 grudnia. W przeprowadzonym tu procesie przeciw anarchistom, zasądzony został naczelny redaktor pisma *Combatiano*, Guisani, na trzy lata i pięć miesięcy więzienia, oraz na trzyletni dozór policyjny. Dwunastu współoskarżonych zasądzono na więzienie od czterech miesięcy do trzech lat. Trzech oskarżonych zostało uwolnionych.

Olbrzymi pożar.

Petersburg 12 grudnia. Z Moskwy donoszą, że spalił się tam największy magazyn kupiecki firmy Muir. Tysiąc ludzi, zajętych w tym magazynie, pozostało bez chleba. Szkoda wynosi przeszło 2 miljony rubli.

Katastrofa na morzu.

Hamburg 12 grudnia. Parowiec „Flandrja", który miał odpłynąć stąd do Chin, zderzył się w tutejszym porcie z parowcem „Sorrento" przybyłym z Palermo. Okręt „Sorrento" zatonął, jednakże udało się ocalić większą część jego ładugi. Okręt „Flandrja" został znacznie nadwerężony.

O obrazę majestatu.

Belgrad 12 grudnia. Dziś rozpoczął się proces o obrazę majestatu przeciw byłemu ministrowi Gencicowi.

Wiedeń 12 grudnia. Dziś odbędzie się w Krainie wybór jednego posła do rady państwa z kurji powszechnej, a w Bukowinie wybór dwóch posłów z tej samej kurji.

Praga 12 grudnia. Wzmocniony komitet wykonawczy partji niemiecko-postępowej postanowił zgłosić dziś w sejmie czeskim dwie interpelacje, a to w sprawie regulacji płac nauczycieli i w sprawie subwencji dla teatru niemieckiego w Pradze.

Kapstadt 12 grudnia. Roberts odjechał do Anglji.

Ateny 12 grudnia. Jak donosi dziennik *Asty*, Grecja przedsięwzięła kroki, aby na razie regularnie co dwa lata, a później stale co roku odbywał się w Atenach międzynarodowy kongres archeologiczny.

Wiedeń 12 grudnia. Dziś odbyło się otwarcie sejmu dolno-austrjackiego. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest między innymi wniosek w sprawie zwalczania tuberkulozy i kilka interpelacyj.

Praga 12 grudnia. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się dziś o godzinie 12 w południe. Po zagajeniu obrad i wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza, przystąpiono do odczytania długiego szeregu wniosków i interpelacyj, między któremi znajduje się także interpelacja Młodoczechów w przedmiocie znanej deklaracji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z uniwersytetu. P. Wiktor Smolik, auskultant sądowy w Nowym Sączu, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z kolei. Ruch kolejowy na szlaku Delatyn-Łanczyn kolei lokalnej Kołomyja-Delatyn, podjęty został z dniem dzisiejszym na nowo. Pociągi mięszane nr. 3.951, 3.952, 3.955 i 3.956 służyć będą do utrzymywania regularnego ruchu na przestrzeni Kołomyja-Delatyn.

Torczynowice pod Samborem. Aresztowano tu 26-letnią Marję Kowalczyk, która 24 listopada rb. popełniła dzieciobójstwo. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że jeszcze w r. 1899 dopuściła się takiej samej zbrodni.

Nowosiółki. Gospodarz Jakób Nahulak z Kostnikowej, w przystępie szału zarżnął swoją żonę, Wasylynę, brzytwą 4 bm. przed wieczorem. Dnia 4 bm. popołudniu poszli wszyscy domownicy na nieszpory i tę chwilę wybrał nieszczęśliwy do popełnienia swego czynu. Po dokonaniu zabójstwa uciekł z domu do Zaleszczyk i błąkał się po rynku. Posłaniec gminny, wysłany nazajutrz z doniesieniem o zbrodni, spotkawszy się z nim, zapytał, co robi w mieście; nieszczęśliwy odpowiedział, że zarżnął żonę i chce się zgłosić do starosty, ale nie wie, gdzie starosta mieszka — i rzeczywiście udał się z posłańcem do starostwa, skąd odesłano go do sądu. Komisja lekarska po dokonanej obdukcji skonstatowała, że cięcie około szyi było straszne, bo na 18 cm. długie, na 7 cm głębokie. Nieboszczka żyła z mężem 16 lat, zostawiła 5-ro dzieci, z których najstarsza córka liczy 15 lat, a najmłodsze dziecko liczy obecnie 8 dni.

Głos z za kraty więźnia. Duże obszerne podwórze więzienne. Wychodzą na nie okna zakratowane więzień. W każdem oknie po kilka głów. Cała galerja twarzy kobiecych i męskich, na każdej wyraz ciekawości i przestrachu zarazem. Za chwilę po pod te okna przesunie się orszak wiodący Bekierskiego pod szubienicę. Więźniowie wiedzą o tem dobrze i cisną się do zabrudzonych szyb więziennych, zakratowanych grubemi sztabami. Więźniowie wiedzą, że w orszaku towarzyszących Bekierskiemu będą też dziennikarze. Jeden z nich postanowił skorzysrać z tej okoliczności. Postanowił poskarżyć się, że mu źle. Więc też gdy orszak ukazał się pod jego oknem, wychylił się do połowy i jęknął: Panowie z gazet, a napiszcie tam, że nam tu ogromnie źle jeść dają!.. Ten, co tak wyjęknął, był więźniem tylko, to prawda, ale przecie i on ma jakieś pretensje do... szczęścia tu i ówdzie. Cóż było robić z biedakiem. Zanotowano.

Adresowanie pakietów do Hiszpanji. Według udzielonej międzynarodowemu biuru pocztowemu przez zarząd poczt hiszpańskich wiadomości, zachodzą bardzo często, szczególniej w większych miejscowościach Hiszpanji trudności w doręczaniu pakietów z powodu braku dokładnego adresu. Celem uniknięcia takich nieprawidłowości i zapobieżenia, o ile możności, zwłokom i szkodom, jakie skutkiem tego ponoszą interesowane strony, wzywa się c. k. urzędy do ścisłego przestrzegania, by w adresie tak pakietów, jak i odnośnych dokumentów przesyłkowyah oznaczonym był dokładnie i wyczerpująco, zarówno odbiorca pakietu jak i miejsce jego zamieszkania.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 grudnia.

(*fr.*) Akcje kredytowe, statsbahny i alpiny objęły znów rolę dominującą na targu. Kupowano tu zwłaszcza na rachunek Berlina, co podniosło ich kurs dosyć znacznie. Specjalna haussa wytworzyła się także w akcjach dolno-austrjackiego towarzystwa eskontowego. W ciągu dwóch dni podniosła się ona w kursie o 130 koron na 1.440 — wartość nominalna zaś akcji wynosi 500 zł. Powodem tej bardzo wielkiej zwyżki były efektywne zakupna tych akcji, przedsięwzięte przez kapitalistów, którzy uzyskać chcą głos na walnem zgromadzeniu tego banku, mającem się odbyć w lutym, a tem samem także wpływ na jego zarząd. Opowiadano, że poza tem wszystkiem kryje się firma Rotszylda i że dolno-austrjackie Towarzystwo eskontowe wejść ma w skład grupy Rotszyldowskiej, a więc partycypować w jej zyskach. Koniec roku zaczyna wywoływać podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym, zarówno tutaj jak w Berlinie. Oprócz bowiem regulowania rachunków rocznych potrzeba dużo gotówki na wypłatę kuponu styczniowego.

Wiedeń 12 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 672·—, Akcje węg. Zakł. kred. 678·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Laenderbanku 410·—, Akcje Bankvereinu 465·50, Akcje Bodencredit 885·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 664·50, Akcje kolei połudn. 111·50, Akcje tramw. lit a) 251·—, lit. b) 244·—, Akcje kol. Elbethal 471·—, Akcje kol. Północnej 61·80, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 449·—, Akcje Rima Muranji 489·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 1685·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 278·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·50, Oblig. węg. indemn 91·35, Renta majowa 98·35, Austr. renta koron. 98·45, Węgierska renta koronowa 92·05, 56 l. listy Tow. kred, ziems. 91·60. 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 106·75. Marki 117·60, Ruble 254·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 grudnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. A. Jedrzejowicz z Starej wsi. Ks. S. Steciuk z Kamionki. Sulikowski z Krakowa. O. Swozil ze Złoczowa. O. Herz z Wiednia. O. Blumen z Wiednia. S. Madejewski z Felsztynu M. Jasieńska z Warszawy. Z. Wywiórski z Ukrainy. S. Hanuszkiewicz z Smiar. K. Sosnovsky, W. Witoszausky z Pragi. T. Leneczsky z Budapesztu. F. Kuczalsky z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. K. Rostworowski z Torskiego. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Hr. J. Moszyński z Warszawy. Hr. Z. Zamoyski z Krakowa. S. Białoskórski ze Staj. W. Szymański ze Schodnicy. R. Adamski z Bobrki. S. Bogusz ze Szczucina. E. Łasz ze Schodnicy. W. Długosz z Borysławia. K. Bromirski z Faczówki J. Bogdanowicz z Kossowa. W. Gruner z Wiednia. A. Stankiewicz z Wolicy. S. Rotkiewicz z Starego Sambora. S. Werner z Wiednia. H. Burzyński z Buczacza. W. Pieniążek z Lipnika. S. Kurkowski z Czortkowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35°	5·45	8·40°	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55°	6·20	{10·50 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·55	8·00	3·25°	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55°	7·10	11·00
„ ze Podzamcza	2·12	7·40	3·20°	5·17	10·12	„ z Podzamcza	5·48	9·42	2·08°	7·38	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·55*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55°		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	4·00	11·55	1·46*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·16°	6.10	{10·40 2·51
					12·20°	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·15*		
z Stryja, Ławocz., Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·55	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	6·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28§	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18§	9·55§§
z Brzuchowic	5·46°	9·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	8·25
z Zimnej Wody 7·10 w. °	4·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/5—15/9 o 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg Lwów-Lemberg odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano: przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.